ROK 1935/6.

STYCZEŃ

ZESZYT 5

PORADNIK JĘZYKOWY

(założony w r. 1901 przez ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KRZEWIENIA POPRAWNOŚCI I KULTURY JĘZYKA

„Poradnik Językowy” zalecony został przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dla szkół wszelkich typów rozporządzeniem Nr. II — 9864/32, ogłoszonem w Nr. 9 Dziennika Urzędowego Min. z r. 1932.

DLACZEGO Z*Ą*BKI — POJECHAŁEM DO ZĄBEK, ALE:  
ZĄBKI — DZIECKO DOSTAJE ZĄBKÓW!

Jest nad naszem wybrzeżem morskiem miejscowość, która się nazywa : Dębki. Grono osób postanowiło założyć Towarzystwo przyjaciół tej miejscowości, i oto powstała wątpliwość, czy zawiązująca się organizacja ma się nazywać Towarzystwem przyjaciół Dębek, czy Dębków.

Już sam fakt powstania wątpliwości wskazuje, że mamy tu do czynienia z krzyżowaniem się jakichś dwóch sprzecznych tendencyj językowych Dobrze więc będzie te tendencje uchwycić i wzajemny ich względem siebie stosunek określić.

Formy takie, jak: pojechałem do Dębek, wróciłem z Dębek, przypominają nam cały szereg podobnych formacyj, jak naprzykład: Ząbki — do Ząbek lub z Ząbek, Marki — do Marek lub z Marek, Koluszki — do Koluszek lub z Koluszek, Maczki — do Maczek. Nikomu w podobnych wyrażeniach nie przyszłoby do głowy używać form : Ząbków, Marków, Koluszków, Maczków... Podobnie mówimy: Skotniki — do Skotnik lub ze Skotnik, Świniary — do Świniar lub ze Świniar, Krężoły — do Krężoł lub z Krężoł, Ropocice — do Ropocic lub z Ropocic, Michałowice — do Michałowic lub z Michałowic, Kielce — do Kielc lub z Kielc. Nikt nie powiedziałby: do Skotników, ze Świniarów, do Krężołów, z Ropociców, do Michałowiców, z Kielców... A przecież wszystkie te wyrazy, o ile nie są nazwami miejscowości, mają w dopełniaczu (liczby mnogiej) końcówkę -ów. Np. na brzegu lasu rosło kilka młodych dąbków; dziecko zaczyna dostawać ząbków; spotkało się dwóch Marków ; grzędy były usiane mnóstwem różnobarwnych maczków ; potwór pokazał sześć wielkich kielców; byłem u państwa Michałowiczów (Michałowicz, dawniej: Michałowic).

Zebrane tu przykłady, — a możnaby ich liczbę ciągle mnożyć, — wyraźnie wskazują, że nazwy miejscowości, będące męskiemi rzeczownikami w liczbie mnogiej, mają w dopełniaczu formę czystego tematu, na podobieństwo rzeczowników żeńskich i nijakich (por. ławka — ławki -—- ławek, sitko — sit-

106

PORADNIK JĘZYKOWY

1935/6. z. 5

ka — sitek). Następstwem tego prawidła są takie przeciwieństwa, jak Węgry — Węgier (nazwa kraju), ale Węgrzy — Węgrów (nazwa narodu), Czechy — Czech, ale Czesi — Czechów, Niemcy — Niemiec (nazwa kraju), ale Niemcy — Niemców (nazwa narodu), Włochy — Włoch, ale Włosi — Włochów.

Przeciwieństwo przytoczonych form jest więc związane w dzisiejszem poczuciu językowem z określonemi kategorjami znaczeniowemi: rzeczowniki, będące nazwami miejscowości, mają w dopełniaczu (liczby mnogiej) formę czystego tematu bez końcówki. Nasuwa się pytanie, jakie jest pochodzenie tej formy? Jest to forma tradycyjna, przeżytkowa, zachowana w wymienionej kategorji znaczeniowej z tych czasów, kiedy wogóle znaczna większość rzeczowników męskich miała w dopełniaczu liczby mnogiej formę, równą czystemu tematowi, bez końcówki tak, jak do dnia dzisiejszego rzeczowniki żeńskie i nijakie, a więc tych sąsiad, tych czas (por. przysłówek dotychczas — do tych czas = do tych czasów). Pozostałością tych dawnych stosunków gramatycznych, poza oznaczoną klasą nazw miejscowości, są takie formy, jak tych mieszczan, tych chrześcijan, tych przyjaciół.

Mamy tu więc do czynienia z formą tradycyjną, przeżytkową, która we współczesnym systemie gramatycznym utrzymuje się dzięki temu, że została związana z określoną klasą znaczeniową.

Niekiedy jednak zdarzają się odchylenia, mianowicie, w wyrazach nowуch, na których nie ciąży wiekowa, historyczna tradycja; mówimy więc Kołki (nazwa miejscowości) — do Kołków, z Kołków, rzadko do Kołek, z Kołek. Te nowe formy, mając oparcie w żywym układzie współczesnego systemu gramatycznego, zaczynają, widocznie, walczyć z formami tradycyjnemi, a następstwem tej walki są właśnie wątpliwości w zakresie ich użycia.

Stanisław Szober

W ZAKOPANYM, W SKOLIM...

Niemiłym — dla mnie przynajmniej — podarkiem gwiazdkowym uraczył nas Komitet Ortograficzny. Oto, jak donoszą dzienniki, pisać mamy w przyszłości: w Zakopanym, w Skolim, w Żabim. A no, Komitet chce być konsekwentnym, skoro niekonsekwencje miał usuwać: wprowadzając więc w przymiotnikach nijakich -ym w miejscowniku, podciąga do tego prawidła i w Zakopanym.

Czy to jednak konieczne? Czy to dążenie do konsekwencji, której się i tak całkowicie nie osiągnie, okupi łamanie powszechnie już uświęconych form, — boć ile ludzi pisze dziś w Zakopanymi — jeden procent może...

Mamy przecie rzeczowniki takie, jak sędzia, hrabia, które mimo częściowo przymiotnikowej odmiany zerwały w innych przypadkach dawną więź deklina-

1935/6, z. 5

Poradnik językowy

107

cyjną; marny i inne, również o formie przymiotnikowej, jak królowa, księżna, sędzina, które bądź całkowicie, bądź częściowo poszły lub idą tą samą drogą. Precedensy tedy są.

Jeżeli, dalej, zatrzymujemy Lindem, Heinem, czemże większe mają prawo do wyodrębnienia nazwiska od nazw? Że obce? — to jest motyw nieistotny zgoła, to raczej wstrzemięźliwość przed jeszcze jaskrawszemi okazami.

Czyżby pozatem konsekwentnie wyglądały takie zestawienia, jak: wypadki pod Opolem i pod Skolim nie są do siebie podobne, albo : pod Załęczem (Załęcze) był wylew, a pod Zajęczym (!) (osiedle Zajęcze) — nie? W pogoni za jedną konsekwencją wpadamy w niekonsekwencje inne. Jestże to uproszczenie?

Ale oto znów wyjątki: wtem, zatem, przedewszystkiem. Czy i to konieczne? Toć jeśli uzgadniać, to już jednem cięciem! Jeżeli zaś tym skostniałym formom mniej do twarzy z -ym, to wogóle kwestjonuje to całą zasadę usuwania -etn.

Jeżeli tedy z żalem wypadnie się nam rozstać z omszałemi już formami przymiotnikowemi dobrem, slusznem, bo to ma choć jakie takie uzasadnienie, to gorąco pragnąćby należało, aby Komitet się przed Zakopanym i Skolim zatrzymał. J. Rzewnicki

O PISOWNI WYRAZÓW TYPU „MARJA”

Artykuł niniejszy umieszczamy jako dyskusyjny. Red.

Na zjeździe 17 lutego 1918 r. ujednostajniono pisownię polską, a uchwalone zasady wyłożył później prof. Łoś w swych znanych opracowaniach.

Między innemi znajdujemy tam przepisy, gdzie należy pisać i, a gdzie O pisowni przez i lub j orzekają:

1. Położenie zgłoski w wyrazie:
2. W zgłoskach początkowych wyrazów pojedynczych pisze się i: dieta (była to propozycja prof. Szobera).
3. W zgłoskach środkowych i końcowych j : Marja.
4. Stopień przyswojenia wyrazu:
5. Niespolszczone wyrazy piszą się przez i Kaliope.
6. Niezupełnie spolszczone wyrazy mają pisownię zgodnie z położeniem zgłoski w wyrazie: sienit, pianino, wadjum, manja i t. d.
7. Wyrazy zupełnie spolszczone pisze się jużto przez j, np. djak, do djaska, jużto przez i, np. Mania, chromian.

108

PORADNIK JĘZYKOWY

1935/6, z. 5

1. Urobione na sposób obcy — przez j: kopja, grubjanin, i przez i, np. uciekinier.
2. W wyrazach niespolszczonych i niezupełnie spolszczonych pisownia przez i oznacza zgłoskotwórczość tego i : biologia.

Aby podług tych zasad pisać dobrze, nie dość być „inteligentem”, bo trzeba mieć jeszcze specjalne kwalifikacje. Nie wystarczy znajomość własnego języka, aby móc napisać: hipjatrja, ekspiacja, paremjografja, hemiopja, poliarchja, aljantowi, skabjoza, symbioza, lebioda, obsydjan, fortepian, łopian, Murawjew, Turgieniew, chociaż pisownia tych wyrazów ma świadczyć o ich rzekomem spolszczeniu.

Dla przeciętnego ogółu równie polską będzie końcówka w wyrazach bazylianin, jak Chiwianin, lub Rosjanin, Warmjak, salmjak, ziemniak, maliniak, amonjak. Pisownia awiacja była swego czasu nawet dla językoznawców trudny do oznaczenia.

Reguły pisowni musi się opatrywać określeniami :

że chemikalja pisze się inaczej, niż niechemikalja: arsenjak, trojniak;

że ze względu na wymowę trzeba pisać pionier, fornier (i po spółgłosce językowej) i pompjer, krupjer (j po wargowej), a wbrew wymowie pisać należy etjuda, kostjum przez j.

Wzgląd na stopień spolszczenia prowadzi prof. Łosia do dozwolenia pisowni przez i i przez j. Stąd jedni, dla których dany wyraz brzmi obco, napiszą np. dominium — inni dominjum. Od tych reguł jest jeszcze wiele wyjątków: obsydjan, Banialuka, Daniel, magazynier, turniura, djabeł i inne.

Sprawę utrudnia to, że nie wszyscy odczuwamy jednakowo tak wymowę, jako i obcość danych wyrazów. Widzimy, że przepisy nowej pisowni nie są ani proste, ani zadowalające. Już prof. Balzer nie rozstawał się ze swojem y.

Zapomniano, że pisanie powinno być sztuką, nie nauką. Powinno być odruchowe, zautomatyzowane, tak żeby myśl nie uleciała, zanim przypomnimy sobie jakieś drobne pisowniowe prawidło. Płynność pisania wiele traci, gdy zastanawiamy się, czy awiatyka to pojedyńczy wyraz czy złożony.

Po ogólnem wyrażeniu niezadowolenia przejść należy do rozpatrzenia argumentów za i przeciw tej nowej pisowni. Niektórzy popierają tę pisownię, bo ta nowa pisownia ma być spolszczeniem. Stwierdzić jednak należy, że dawna pisownia przez y i i nic obcego w sobie nie zawierała. Nowa natomiast nie ma żadnego oparcia w pisowni wyrazów polskich. Według prof. Łosia pisownia skabjoza ma zaznaczać swojskość tego wyrazu, tymczasem polskiego słowa niezłożonego z bj nie mamy. Wyrazu objąć za wzór nie weźmiemy, bo to wyraz złożony. Raczej spolszczeniem byłoby oparcie pisowni tego wyrazu o wyraz lebioda i pisanie skabioza przez i.

1935/6, z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

109

Spolszczeniem pisowni nie mogą być i inne połączenia, jako to: cja, dja, fja, gja, hja, chja, kja, lja, mja, nja, pja, rja, sja, tja. wja, zja, żja, dżja.

Co do wymowy tych połączeń, to wszystkie one znajdują się w języku polskim, lecz tylko w fonetyce międzywyrazowej i w wyrazach złożonych. Prof. Kryński przytacza na poparcie pisowni Darjusz wyrażenie Dar już otrzymałem. Przykład ten dowodzi tylko, że możemy takie połączenia wymówić, pisowni jednak nie usprawiedliwia. Wzorem w tym wypadku mogłyby być tylko połączenia odjechać, objąć, objuczyć. Ich odpowiednikami mogłyby być jedynie obce złożenia, jak: adjunkt, objekt i t. d. Połączenia cja, sja i t. d. wewnątrz wyrazu nie odpowiadają żadnym polskim, to też należy je rozpatrywać z innego zupełnie punktu widzenia.

Wyrazy, o których mowa, w połowie 19 w. brzmiały inaczej : Ma/ryja, Ju/lija, ra/cyja. Tak samo jak inne obce wyrazy, jako to: i/dea, lo/gika, grama/tyka, ja/bryka, matema/tyka, mu/zyka, sta/tua i). Wszystkie te wyrazy przesunęły akcent w mowie ogólnopolskiej o jedną zgłoskę wstecz, i co zatem idzie, pełnogłoska pod dawniejszym akcentem stawała się mniej dobitną. I tak u w indywidualny, statuetkowy, statua spłynęło z u niezgłoskotwórczem, czyli z t. zw. zredukowanem ł, jak poświadczają błędy w pisowni. Mimo to wyrazy te nie ucierpiały nic co do ilości zgłosek, co możemy uwydatnić w powolnej wymowie. Wyrazy takie, jak gramatyka, matematyka, brzmieć mogą czasem jak: gramatka, matematka, a jednak poczucie językowe nam mówi, że jest tam pełna ilość zgłosek.

Tymczasem przeczymy żywemu poczuciu części inteligencji polskiej co do zgłoskotwórczości i, opartemu z jednej strony na świadomości pochodzenia wyrazów typu Marja, z drugiej strony na żywem świadectwie wymowy ludowej z akcentem na i lub y, a wreszcie z pokrewnemi wyrazami, jak: maryjski, linijka i t. d. Wszystkie wyrazy typu Marja powinny być uważane w niezepsutem poczuciu językowem za więcej zgłoskowe niż to dopuszcza dzisiejsza pisownia i nie powinno się tym, którzy takie poczucie mają, uniemożliwiać uwydatnienia tego na piśmie. Jeśli więc te wyrazy nie mają być skrócone o jedną zgłoskę, to ponieważ charakter głosu i zupełnie odpowiada charakterowi głosu u w wyrazach typu statua, przeto nie zachodzi najmniejsza potrzeba szukania jakiegoś osobliwego wyjścia, bo możnaby analogicznie do statua pisać Marja przez i. Byłaby to pisownia etymologiczna, częściowo historyczna i zgodna z poczuciem językowem znakomitej większości Polaków, a co najważniejsze, pisownia ta byłaby praktyczna.

О у w tych wyrazach można było mówić wtedy, gdy jeszcze akcent nie przesunął się na trzecią zgłoskę od końca. Po przesunięciu się akcentu mamy

l) Pionowa kreska przed sylabą znaczy, że sylaba ta ma na sobie akcent.

Poradnik Językowy.

2

110

PORADNIK JĘZYKOWY

1935/5, z. 5

podobne zjawisko, jak w wyrazach czysto-polskich pokr/y/jomu, str/y/jaszkowi, gdzie element у słabnie, a krótkie i dominuje. Podobnie dzieje się i w wyrazach: rozmaity, boisko, matematyka, nauka, indywidualny, statua. Przy procesie odwrotnym, to jest, gdy przedłużamy wymowę zgłosek, a akcent wymawiania zachowujemy ten sam, skłonni jesteśmy raczej do wymawiania wszędzie i a nie y. Stąd dzisiaj to у w tych wyrazach staje się bezprzedmiotowe.

Pisownia przez i ułatwiłaby nauczanie wyrazów nowych, wchodzących do języka, które zachowują to i, np. nazwy towarów, instytucyj i t. d., np. Helios, Adria. Nie ucierpiałaby płynność pisma, gdyż nie zachodziłaby potrzeba wahania się między i i j.

Kłopoty z jotą każą żałować, że Śniadeckiemu nie udało się, mimo usilnych starań, przeszkodzić wprowadzeniu jej do pisowni polskiej.

Michał Abiński

UWAGI O ZNACZENIU I ETYMOLOGJI WYRAZU  
WSZETECZNY.

1. Znaczenie.

Na podstawie słownika Lindego można wyodrębnić takie kategorje znaczeniowe :

1. wścibski,
2. zuchwalec, warchoł,
3. niemoralny,
4. pasorzyt.

Pozatem przysłówek „wszetecznie” ma inny odcień znaczeniowy, a mianowicie :

1. całkiem, „ze wszem”.

Czyli ogółem pięć odmiennych znaczeń, utrwalonych w następujących cytatach z literatury:

X. „Z wszeteczności wiele się wściubiają...” (Gil. Post.).

1. „Po wielkiej wolności przychodzi wszeteczeństwo, za wszeteczeństwem — wzgarda prawa.” (Gór).
2. „...namnożyłaś wszeteczeństw swoich.” (Budn. Ezech.).
3. „I teraz wszeteczników, pasibrzuchów Sybarytami zowiemy albo Epikurejczykami.” (Naz. łac.).
4. „Przesadzaniem drzewa mienią swój sposób, czasem w części niektórej, czasem też wszetecznie.” (Gresc. 1549).

Obecnie w poczuciu mówiących po polsku słowo „wszeteczny” = niemoralny w węższem lub szerszem znaczeniu, a zatem trzeci i czwarty odcień,

1935/6, z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

111

rzadziej spotykany drugi. Warto jednak dodać, że ogół (nawet inteligentny) wyrazu tego nie rozumie zupełnie, inni znowu odczuwają tylko ujemne zabarwienie o rożnem zresztą natężeniu. W podobnych wypadkach „wszeteczny” = „niemiły”, „wstrętny”, „obrzydliwy” lub t. p.

Dla uzupełnienia materjału polskiego zwrócimy się teraz do języka czeskiego. W słowniku Jungmana niema wprawdzie charakterystycznych przykładów zdaniowych, ale zato duża ilość synonimów czeskich, niemieckich i łacińskich uwidocznia dość dużo odcieni znaczeniowych, których skala ma jednak nieco mniejszą rozpiętość, niż w polskim. Zgrubsza można ten materjał uporządkować w takie grupy:

1. wścibski, zbytnio ciekawy,
2. za śmiały, zuchwały, bezczelny,
3. nieskrępowany, rozwiązły, zwodziciel, warchoł.

Porównywając to zestawienie z odpowiedniem polskiem, widzimy tu pewną ciągłość rozwojową, a wszystkie przytoczone wyżej warjanty zmieszczą się między pierwszym — trzecim polskim, nie obejmując nawet trzeciego.

We współczesnym języku czeskim najżywsze jest znaczenie pierwotne: všetečný — wścibski. Mówi się np. o wszetecznych dzieciach (všetečné dite), a więc natrętnie ciekawych i psotnych.

II. Etymologja.

Wysunięto dwie propozycje:

1. tk// tyk //teč (Miklosich, Jungman, Hołub),
2. teč II tok (Linde, Brückner 1).

a) Strona fonetyczna:

Trudno jest przyjąć tę drugą możliwość: teč // tok (to znaczy ten rdzeń, co w wyrazach potok, ciec — tekti - ). Trzebaby założyć tu wpływ fonetyki czeskiej. Prawdopodobniejsza jest możliwość pierwsza. Przedewszystkiem przemawia za tem forma starocerkiewno-słowiańska tego wyrazu znaczącego w tym języku omnia tangens, audax. Fonetyki wyrazu starocerkiewnego nie będziemy tu omawiali. Pierwszą możliwość wysuwa również Jungman » všetečný” — vše -—- tknu-, kdo se všeho týká«, a wreszcie warto przytoczyć czeski termin geometryczny: „tečná” styczna.

1) Zapewne powtarza za słownikiem Lindego, bo w Słown. Etymol. Brücknera niema żadnych dowodów.

2) Trzeba dodać i według Lindego w słowie „wšeteczny” — jako że ma być ten sam rdzeń co ciekawy.

112

PORADNIK JĘZYKOWY

1935/6, z. 5

b) Strona znaczeniowa również bardziej przemawia za szeregiem tk // tyk // teč (por. wyżej czeskie „tečná”). Punkt wyjścia mógłby być słuszny coprawda zarówno przy jednej, jak i drugiej propozycji: wścibski (Lindego ciek-awy, Mikl. dotykający wszystkiego), ale przy założeniu Lindego niezrozumiałe byłoby polskie, niewątpliwie stare, znaczenie „wszetecznie” całkowicie. Przy drugiej możliwości „wszetecznie” w sposób dotyczący wszystkiego łatwo się tłumaczy.

W języku polskim proces ewolucji znaczeniowej był intensywniejszy i utrwalił ostatnie ogniwa rozwoju, a w czeskim niedaleko odbiegł od stanu pierwotnego.

Jerzy Żebrowski

ROZSTRZĄSANIA.

Korelacja i korelować. Do nowotworów językowych, powstałych w ciągu kilku lat ostatnich, należy wyraz korelować, wraz z pochodnemi, jak: korelowanie, a nawet korelatura (nie mieszać z koloraturą!). Znalazł on uznanie i rozpowszechnienie na gruncie szkoły średniej, a powstał w związku z najnowszemi zasadami nauczania.

Aczkolwiek zasadę nauczania, określoną powyższym terminem, uważam za najzupełniej słuszną, jednakże sam termin muszę określić jako nieudolny i niefortunny. I to z wielu względów. Po pierwsze, językowi naszemu nie brak było dotychczas wielu wyrazów i zwrotów rodzimych, dobrze brzmiących, a oddających treść występującego tu pojęcia o wiele jaśniej, trafniej i dokładniej, niż owo nieszczęsne, świeżo ukute korelowanie ; dla przykładu wspomnę : uzgadniać, współdziałać, współpracować, porozumiewać się. iść ręka w rękę, pomagać, uzupełniać, itd. Nie wiem, jak kto, ale ja odczuwam coś humorystycznego w takich zdaniach: „trzeba korelować łacinę z historją”, albo — co gorsza: — „ła,- cinnik winien korelować z polonistą” czy nowet oreloiuać polonistę”. Jeżeli kto, to właśnie poloniści powinni wystąpić przeciw temu barbaryzmowi i nie grzeszyć: — nie korelować z nikim przeciwko duchowi języka polskiego. A jeżeli z kim nie wolno im popełniać tego grzechu cudzego — to przedewszystkiem do spółki z łacinnikiem.

W łacinie bowiem istnieje czasownik confero, contuli, collatum, spotkać też można czasownik correfero z supinum correlatum; stąd pochodny rzeczownik correlatio, przeszczepiony na grunt polski, przyjmuje postać korelacja. Termin ten, choć niekonieczny, byłby jednak w polszczyźnie możliwy, dopuszczalny. Tego samego jednak nie można powiedzieć o wyrazach korelować i korelowanie. Utworzone one zostały wskutek zatracenia związku z łaciną. Od corre-

1935/6, z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

113

ferre mógłby conajwyżej pochodzić czasownik koreferować, skoro mamy koreferentów obok referentów. Nadmienię, że w nauce ma oddawna zastosowanie termin kolacjonować (od collatio, a pośrednio od conferre), oznaczający zestawienie obok siebie kilku odmian tekstu.

Jak objaśnić powstanie nowotworu korelować? Tem, że w języku polskim nieraz odpowiadają sobie zakończenia: rzeczowników na acja i czasowników na ować. Oto przykłady: admirować — admiracja, nawigować — nawigacja, kreować — kreacja, turbować — turbacja itd Zasada ta tyczyła się pierwotnie tylko wyrazów pochodzenia łacińskiego i trzymała się wzorów przekazanych przez łacinę. Później jednakże poczęła działać analogja i zasada znalazła — zwłaszcza w ustach osób słabo wykształconych — szersze zastosowanie. Od czasownika rabować utworzył lud w 1846 r. rzeczownik rabacja, jak dzisiaj półinteligencja używa wyrazów pielęgnacja (od pielęgnować), marnacja (od marnować) i t. p. Wyrazy podobne mają w sobie zazwyczaj odcień lekkiego lekceważenia lub poufałego humoru, jaki wynika nader często z dodawania przyrostków obcych do rodzimych wyrazów.

Nie jest chyba rzeczą właściwą, by ów ton uczuciowy rozszerzył się na korelowanie i korelację, zwłaszcza że tu i owdzie pojawił się już na określenie (współpracownika pedagogicznego1 termin korelator..

J. Birkenmajer.

ZE SKRZYNKI JĘZYKOWEJ POLSKIEGO RADJA  
Nazwiska złożone.

(W. D.) W karcie pewnego ,,Poboga” poruszona została kwestja sposobu, w jaki należy odmieniać nazwiska złożone typu: Pobóg-Malinowski, Rydz-Śmigly, Bończa-Tomaszewski, Boy-Żeleński, Pomian-Kruszyński, Lubicz-Iksiński.

Sprawa jest dość wielostronna i wymaga nieco dokładniejszego wyjaśnienia.

Utarło się tradycyjnie nieodmienianie pierwszych członów nazwisk złożonych, jeżeli temi pierwszemi członami są dawne przydomki albo nazwy herbów: zgodnie z tą tradycją mielibyśmy więc nieodmiennie: do Pobóg-Malinowskiego, z Pomian-Kruszyńskim, Lubicz-Zaleskim. Pierwsze człony nazwisk pozostają nieodmienne zarówno w deklinacji, jak i w tworzeniu rodzaju żeńskiego: nikt nie powie pani Pobogowa-Malinowska, Pomianowa-Kruszyńska, Lubiczowa-Zaleska, tylko Pobóg-Malinowska, Pomian-Kruszyńska, Lubicz-Zaleska. Ten wypadek można tłumaczyć odczuciem, że przydomek, herb, czy dawne „zawołanie”, są niejako hasłem rodu, nie podlegającem zmianie w zależności od tego, czy osoba nosząca rodowe nazwisko jest mężczyzną czy kobietą.

114

PORADNIK JĘZYKOWY

1935/6, z. 5

Możnaby powiedzieć, że jeżeli p. Jastrzębiec-Kamieński ma żonę lub córkę, to każda z nich jest żoną lub córką pana Kamieńskiego, ale nie żoną lub córką Jastrzębca, a więc nie Jastrzębcową ani Jastrzębcówną.

Obok nazwisk typu Pobóg-Malinowski istnieją nazwiska, które się stały złożonemi w inny sposób, a mianowicie przez to, że właściciel nazwiska przybrał w jakichś okolicznościach — naprzykład często w czasie wojny w legjonach — pseudonim. Naogół i w tym typie nazwisk — to znaczy w nazwiskach takich, jak Krok-Paszkowski, Dąb-Biernacki, Grzmot-Skotnicki i t. p. — tendencja do nieodmieniania części pierwszej jest dość silna (nie jesteśmy zresztą pewni czy we wszystkich wymienionych nazwiskach mamy w pierwszej część pseudonim z okresu wojennego). Nieodmienności tej sprzyjać mogą dwa czynniki: po pierwsze upodobnienie do tradycyjnego typu Pobóg-Malinowski, po drugie zaś fakt, że formy z nieodmienną częścią pierwszą mają tę zaletę, że są krótsze: Zetowi-Iksińskiemu czy Zet-Iksińskiemu jest jednakowo zrozumiałe, forma zaś druga ma o dwie sylaby mniej niż pierwsza.

Nie należy — zaznaczmy przy sposobności — obawiać się w pewnych wypadkach nieodmienności w języku polskim i za wszelką cenę jej unikać. Zwroty nieodmienne (np. w deklinacji liczebników) zdarzały się i w polszczyźnie XV, XVI wieku, zdarzają się czasem i dziś, i nie zawsze należy je tępić.

Większość chyba dobrze mówiących po polsku powie odruchowo : z Karasiewicz-Tokarzewskim, Karasiewicz-Tokarzewskiemu, a nie z Karasiewiczem-Tokarzewskim, Karasiewiczowi-Tokarzewskiemu', te ostatnie formy zdradzają jakiś nienaturalny stosunek do języka albo pozbawioną uzasadnienia pedanterję.

Nawet nazwiska obce, gdy się łączą z polskiemi, czasem przestają być odmieniane, mówi się np. pospolicie z Hutten-Czapskim, Hutten-Czapskiemu, a nigdy z Huttenem-Czapskim, Huttenowi-Czapskiemu 1).

We wszystkich wymienionych wypadkach część pierwsza nazwiska w samodzielnem użyciu nie występuje. I otóż właśnie tylko w tych wypadkach skłonność do nieodmieniania tej części pierwszej jest wyraźna i nie rozchwiana. Bo jeżeli pierwsza część bywa samodzielnie używana, wówczas zaczyna ona niejako żyć własnem życiem. Czasem zresztą ma ona samodzielne życie przed zespoleniem : z dwóch części Boy-Żeleński pierwsza jest samodzielnie częściej używana niż druga, więc w takim razie oczywiście jest odmienna i może zachowywać swoją odmienność nawet w połączeniu, które ma w tym wypadku charakter luźny.

To samo zdarza się wówczas, gdy z jakichkolwiek powodów usamodzielni się i dawna nazwa herbu. Mówi się tradycyjnie o Zawiszy Czarnym, o polega-

1) O nazwiskach złożonych była wzmianka w Języku Polskim, t. XVIII str. 31 i XIII, 94.

1935/6, z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

115

niu na kim, jak na Zawiszy. Gdy kto nazwy herbu stale używa w połączeniu z nazwiskiem, może się ona wrazić w pamięć ludzi mocniej, niż samo nazwisko, a czasem będzie używana jako skrót — i odmieniana. Mówi się o Grzymale,

o Junoszyj mając na myśli nosicieli nazwisk Grzymała-Siedlecki, Junosza-Stępowski. Odmienność form Grzymała, Junosza staje się ich cechą stałą i występuje już i w złożeniach: naturalniejsze wydają się formy z Grzymałą-Siedleckim, Grzymale-Siedleckiemu, niż z Grzymała-Siedleckim, Grzymała-Siedleckiemu. Ale to odmienianie, będące następstwem samodzielnego używania części pierwszej, świadczy o tem, że złożone nazwisko poczuwane jest przeciętnie nie jako składające się z właściwego nazwiska, określanego dodatkowo przez przydomek, tylko jako składające się z dwu równorzędnych części.

Możnaby tu mówić o pewnem jakby „deklasowaniu” przydomka: deklasowaniu przez formalne równouprawnienie z nazwiskiem, rzeczą demokratyczną

i powszechną. Odwrotnie, nieodmienianie części pierwszej w przygodnem połączeniu dwóch nazwisk może sprawiać wrażenie wciągania tego połączenia do archaicznego już, a tem samem hieratycznego niejako typu nazwisk złożonych z przydomkiem. Dlatego mogą razić niektórych formy: z Rot-Gwiazdowskim, Kon-Zamoyskiemu, ze Sterling-Osowieckim, bo nie są to historyczne połączenia przydomków z nazwiskiem.

Zatem, rekapitulując: w typie nazwisk złożonych z przydomkiem, a więc takich, jak Pobóg-Malinowski, tradycyjną jest nieodmienność części pierwszej. Do tego upodobniają się wtórnie niektóre nazwiska złożone, czasem nawet złożone z nazwiskiem obcem. Odmienia się część pierwszą, jeżeli nazwisko złożone ma charakter wtórny, czyli powstaje z dwóch niezależnych od siebie nazwisk, oraz gdy ta część pierwsza bywa używana samodzielnie zamiast obu części razem.

Do tej konkluzji warto dodać jedną uwagę ogólną. Szło pozornie o kwestję formalno-językową: odmieniać czy nie odmieniać części nazwisk złożonych? A jakież elementy należy uwzględnić w rozwiązywaniu tej kwestji?

Oto wchodzą tu w grę: tradycja nazwisk herbowych, kwestja pseudonimów, nazwisk obcych, fakty zmieniania nazwisk — a wszystko to są fakty natury historyczno-społecznej, których krzyżujące się oddziaływania zostawiają ślady — zygzaki na powierzchni języka. Jakiż jest zakres rad, których językoznawca ma udzielać uczestnikom powszedniego dnia historji językowej i tej historji z jednej strony objektom, z drugiej współtwórcom?

Niewiele zdziałałby ten, ktoby skupił całą swoją uwagę na zygzakach form językowych, a nie znał i nie rozumiał sił życia, które owe formy kreślą. Zdawałoby mu się może, że rządzi formami i byłby bezapelacyjny w swych wyrokach — w istocie stawałby się czemś w rodzaju szamana, którego zaklęcia nie mają władzy nad naturą.

Perspektywy, które język na wszystkie dziedziny życia otwiera, są tak

116

PORADNIK JĘZYKOWY

1935/6, z. 5

rozległe i kształcące — a często i tak piękne — że głównem zadaniem językoznawcy, czyli tak zwanego popularnie gramatyka, winno być odsłanianie tych perspektyw. Ich poznawanie zapewnia równowagę myśli i rodzi ten nastrój, z którego samorzutnie wypływa troska o język i pragnienie brania świadomego, a więc czynnego udziału w jego życiu.

{W. D.) Rodzaj wyrazu alburn ? R. M. (Starawieś, pow. Węgrowski).

Album jest z pochodzenia, jak wszystkie wyrazy łacińskie na -um, rodzaju nijakiego (w łacinie album znaczyło białą — albus biały — tablicę, na której wypisywano obwieszczenia publiczne, albo tablicę, na której przechowujący ją u siebie najwyższy kapłan wpisywał najważniejsze wydarzenia roku). Albumu, dziwna rzecz, nie notuje Linde; Słownik Warszawski podaje ten wyraz już tylko jako męski i odpowiada to powszechnemu użyciu. „To album” nie jest błędem, ale mogłoby sprawiać wrażenie przesadnego wyszukania lub nawet afektacji.

Przy sposobności luźna uwaga: w indeksach studenckich, wydawanych przez Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, są takie rubryki:

studiosus...

nomine...

inscriptus in album.

Ostatnia rubryka nieco dziwi i wygląda na odwzorowanie polskiej konstrukcji do albumu (wpisany do albumu) z zastąpieniem przyimka do łacińskim in, a „kierunkowego” dopełniacza łacińskim biernikiem. Spodziewalibyśmy się jednak tutaj miejscownika w łacinie, a więc formy in albo.

(W. D.) Skąd pochodzi wyrażenie dosiego roku? I. N.

Ta formuła życzeń zawiera właściwie trzy wyrazy, a nie dwa, jakby się zdawało ze sposobu pisania: mamy tu w pierwszej części przyimek do w połączeniu z pewnym zaimkiem wskazującym, którego dziś samodzielnie prawie nie używamy. Jest to dawny zaimek si, sia, sio, odpowiadający mniej więcej znaczeniem zaimkowi ten, ta, to. Formy rodzaju nijakiego sio możemy jeszcze użyć w zwrocie ni to, ni sio — czyli ni to, ni owo. Skróconą postać tego zaimka mamy w gwarowem latoś = tamto lato, czyli tamtego lata. Słownik Warsz. cytuje jako gwarowe w si rok w ten rok, co przyjdzie.

Zwrot do siego roku znaczy zatem historycznie do tamtego roku z niedopowiedzianem życzeniem „oby szczęśliwie doczekać” lub podobném.

Ponieważ zwrot jest niezrozumiały, więc dla wytłumaczenia go dorobiono do niego opowiadanie, jakoby szło w nim o pewną Dosię (zdrobniałe od Doroty), której się kiedyś dobrze wiodło i pod której wezwanie umieszcza się

1935/6, z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

117

rzekomo rok. Jest to jeden z licznych mitów, powstających na gruncie językowym.

{W. D.) Pytania p. H. S. (Łódź).

1. „Wetchnij szybko powieti ze — wetchnij powietrze przez prawe nozdrze” — pytający odczuwa formę, jako niedobrą.

Etymologja formy wetchnij usprawiedliwia takie jej użycie, jak w przytoczonych zdaniach. Czasownik wetchnąć znaczył pierwotnie, zgodnie ze swoją budową, tchnąć w coś : tak jest użyty u Leopolity: „Bóg... wetchnął w oblicze jego (człowieka) dech żywota”. „Zoologja dla szkół narodowych” (1789) określa: ,,wtchnienie i odetchnienie jest istotne życiu zwierząt” — mowa tu o wdechu i wydechu.

Dziś czasownik wetchnąć jest prawie nieużywany. Za niepoprawny niema powodu go uznawać, ale poprostu się zestarzał — trudno określić czemu.

Może jedną z przyczyn, podświadomie przeszkadzających używaniu czasownika wetchnąć w znaczeniu tchnąć w coś, jest to, że jego odpowiednik wytchnąć ma dziś prawie wyłącznie znaczenie wypocząć, wobec czego między wetchnąć a wytchnąć niema paralelizmu znaczeniowego, jak naprzykład między wejść a wyjść, i obie te formy wzajemnie się nie podtrzymują.

1. Dotykać — z jakim przypadkiem? Według pytającego -— z dopełniaczem, jeżeli chodzi o rzeczowniki zmysłowe nieosobowe i oderwane : „dotknąłem krzesła, psa, spraw budżetowych”, a przy osobowych — z biernikiem : „dotknąłem kobietę”.

Nie, odróżnienie jest raczej inne: dotknąć rządzi drugim przypadkiem, gdy jest użyte w znaczeniu podstawowem, fizycznem: dotknąć ziemi, szaty, natomiast czwartym, gdy jest użyte w znaczeniu przenośnem: „nowa klęska kraj dotknęła” (Słownik Warszawski). Ponieważ dotknąć we wtórnem znaczeniu sprawić przykrość z natury rzeczy odnosi się raczej do osób, stąd może powstać wrażenie, że używa się biernika w wypadkach, gdy chodzi o osoby.

(W. D.) Panu W. Ł. ,,rozchodzi się” o przecinek. — Otóż — zanim przejdziemy do rzeczy — rozchodzi się nie jest pięknym wyrazem, lepiej : idzie, chodzi o... A ten przecinek budzi wątpliwości w wyrażeniu „osób, nie mających prawa”. Według dotychczas obowiązujących reguł — wyłożonych np. w Łosia „Zasadach ort. p.” -— wyd. IV — przecinek jest tu potrzebny. Zagadnienie interpunkcji należy do tych, których rozpatrywaniem zajmuje się obecnie Komitet Ortograficzny. Kwestja ta została powierzona Komisji Lwowskiej, pracującej pod przewodnictwem prof. Kleinera. Jeden z członków Komisji, dr. Jodłowski, wydał książkę, poświęconą kwestjom interpunkcji. Chodzi mu o psy

118

PORADNIK JĘZYKOWY

1935/6, z. 5

chologiczne wartości znaków przestankowych. Prócz tego, jest pewna komisja międzynarodowa, zupełnie niezależna od naszego Komitetu Ortograficznego, która zbiera materjały pod hasłem dostosowania znaków przestankowych do psychologicznej podzielności zdania. Perspektywy u nas i zagranicą zarysowują się tak mniej więcej, że zapewne rzecz będzie traktowana nie tyle pod kątem czysto formalnym, mechanicznym, ile ze stanowiska ekspresywnej wartości znaków przestankowych.

ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

1. Czy prawidłowa jest forma ogłoszeńko? (64/65, A. C, Warszawa)

(Rz) O prawidłowości imion zdrobniałych trudno mówić : tu sobie ludzie często fantazjują. Jeżeli idzie o zwyczaj, to imiona odsłowne na -enie / -enia tak, jak zbliżone do nich powierzchownie rzeczowniki na -g I -enia, formują zdrobnienia na -onko, a więc powiedzonko, ogłoszonko, posiedzonko, jak znamionko, ramionko i t. d.

1. Odsprzedawcom rabaty — czy dobrze?

(Rz) Właściwie, wystarczyłoby odprzedawcom, bo o to Panu zapewne idzie. Niemniej jest faktem, że utrwaliła się w handlu forma odsprzedawca i dlatego z potępieniem jej trzeba być ostrożnym. Wyrabia się tu nawet — można powiedzieć — pewne zróżnicowanie znaczeń : odprzedaż majątku — to jest odstąpienie nabytego majątku, pojedyńczy fakt; odsprzedaż samochodów — to handel samochodami, stałe zatrudnienie.

1. Flaszka z piwa, pudełko z sardynek. Czy to jest rząd dopuszczalny?

(S-ski, Kielce)

(Rz) Jest to prowincjonalizm, używany w niektórych dzielnicach; w b. Królestwie mówi się od piwa, po piwie, — to też Słown. Warsz. takiego z nie zna. Jeżeli jednak schowek jakiegoś przedmiotu jest tylko zewnętrznem jego pokryciem, to z jest na miejscu, np. pokrowiec z krzesła, skorupka z jajka (to zresztą można rozumieć i inaczej : jako rzecz zdjęta z czegoś, podobnie, jak but z lewej nogi, jabłko z drzewa).

1. Zrobisz to w 24 godzin, — przecież powinno być : 24 godziny.

(D., Warszawa)

(Rz) Słusznie; gdzie w skład liczebnika wchodzą liczby 2, 3, 4, tam używamy„składni zgody”, a więc dwadzieścia cztery godziny, sto trzy konie, tysiąc dwadzieścia dwa metry. Niemniej, setki można przytoczyć przykła

1935/6, z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

119

dów, płynących z pierwszorzędnych piór, ze „składnią rządu”, w rodzaju 23 krów. Czy to niestaranność, czy dopuszczalna dwoistość więzi stylowej ? Skłonny byłbym przypuszczać to pierwsze, ale z faktem nie liczyć się niepodobna; a więc piszmy 24 godziny, ale nie oburzajmy się na 24 godzin. Tam, gdzie rzeczownik poprzedza liczebnik, składnia rządu jest zupełnie na miejscu, a więc godzin cztery minut dwadzieścia dwie.

1. Jeżeli przedstawiciela najwyższej władzy w państwie nazywamy wprost

Panem Prezydentem, czy nie czasby było skończyć z Magnificencją Panem Rektorem? (K.. Poznań)

(Rz) Mojem zdaniem, tak. Tradycja niby, jak i w innych przejawach uniwersyteckiego życia. Z językiem i jego poprawnością nie ma to żadnego związku; inna sprawa, że gazety mogłyby już tego tytułowania poniechać.

(WD) Zapytałem pewnego razu woźnego w uniwersytecie, czy jest pan rektor. Odpowiedział mi: „nie, pan magnificent już wyszedł” — naginając oderwany tytuł do typu nazw wykonawców, jak konkurent, producent... i użyczając w ten sposób tytułowi jakiejś — mglistej co prawda — życiowej treści.

1. Kraje sankcjonistyczne (= stosujące sankcje); czy to nie humorystyka

(Jan K., Radymno)

(Rz) Gorzej, to choroba; parę okazów takich fabrykatów przymiotnikowych podam w przyszłym zeszycie.

1. Widziałem go zdrowego przed kilku dniami, czy też: zdrowym?

(70/72, A. A., Warszawa)

(Rz) Jest w tem pewna subtelność znaczeniowa. Widzę cię pochłoniętego robotą, spotkałem go wychodzącego z domu — będzie dobrze, ale widzę cię bogatego, spotykam cię uzbrojonego — jakgdyby nie. Otóż, jeżeli idzie tylko o przymiot, używamy narzędnika widzę cię bogatym (to samo, co w rzadszej już dzisiaj formie: jesteś bogatym); jeżeli jednak idzie o wyrażoną przez imiesłów chwilową czynność lub stałą osoby — wtedy jest miejsce na biernik; widziałem wychodzącego to znaczy: widziałem go w chwili, gdy wychodził-, spotkałem uzbrojonego — to spotkałem go w stanie uzbrojenia-, jeżeli jednak chcemy podkreślić tylko przymiot, to zaraz wracamy do poprzedniej konstrukcji: widzę go uzbrojonym od stóp do głów. Mówiąc: widziałem go zdrowego przed paru dniami, podkreślam właśnie, że idzie mi o stan, nie o przymiot (zdrowego = będącego w danej chwili zdrowym). Oba wiec wyrażenia są dobre, z pewną różnicą znaczeń.

120

PORADNIK JĘZYKOWY

1935/6, z. 5

1. Sceny warszawskie szerzą w ostatnich czasach fatalną formę zrozum. Szłoby, aby „Poradnik” zwrócił na to, komu należy, uwagę, bo szerzenie błędów językowych ze sceny.... i t. d.

(Rz) Tak prosto rzeczy tej załatwić się nie da: są błędy i błędy. Pierwotnie rozkaźniki miały końcówkę i, y. Otóż obecnie widzimy wyraźne dążenie rozkaźników do skracania się nawet poza owo i; uroczystsze dawniejsze weźmij poprzez weźm przeszło w (codzienne) weź, spojrzyj w spójrz i wiele innych (nawet gwarowe ciąg, trzym) ; — ku temu samemu dąży przez analogję i zrozumiej — zrozum. Czy temu się przeciwstawiać? Osobiście wolę zrozumiej, ale bałbym się błędnem nazwać zrozum — bo w tym kierunku idzie tendencja językowa i kiedyś — zwycięży. Proces zbyt daleko jeszcze się nie posunął, bo ani rozum nie powiemy (z powodu zbieżności z rzeczownikiem), ani porozummy się, ani tem bardziej um się zwalczyć; ale czasu jest dość: dojdzie zapewne i do tego. Przy tropieniu błędów dobrze jest o takich tendencjach językowych pamiętać i przynajmniej gatunkować na ich podłożu — błędy.

1. Zniż poziom z jednej strony, a podwyż z drugiej. Czy to podwyż jest dobre?

(Rz) „Poradnik Gramatyczny” Gaertnera i Passendorfera podaje tylko formę rozkaźnika przewyższyj (choćbym się z nią nie zgodził) ; ale jest to właśnie ilustracją wyżej omówionego procesu, który od przewyższyj doprowadza do podwyż. Właściwie, powinno być podwyższ; nieco niewygodny zbieg głosek, ale skoro mamy i wymawiamy dobrze miąższ, nie widzę i tu przeszkody. Podwyż mogłoby wprawdzie być uważane za upodobnienie do zniż, ale wyczuwa się w tem jeszcze coś uciętego, urwanego.

1. Jasion czy jesion? (73/74, C. K., Katowice)

(Rz) Chwiejność bardzo stara; dziś stale prawie jesion, — w innych językach

słowiańskich przeważa ja-. Pozostało u nas ja w wielu nazwach: Jasień. Jasienica, Jasionowski.

1. Korytarz czy kurytarz?

(Rz) Dziś tylko korytarz, odpowiednio do pierwotnego łacińskiego corritorium Kurytarz wiązano z dawną francuską odmianą courridour.

1. Czy właściwe jest wyrażenie postępowano wobec niego niezręcznie?

(P. A., Warszawa)

(Rz) Właściwym przysłówkiem jest tu względem, bo wobec znaczy przy kim, w obliczu czegoś. Poco wprowadzać dwuznaczność? — postąpiono wobec niego mogłoby znaczyć : w jego obecności.

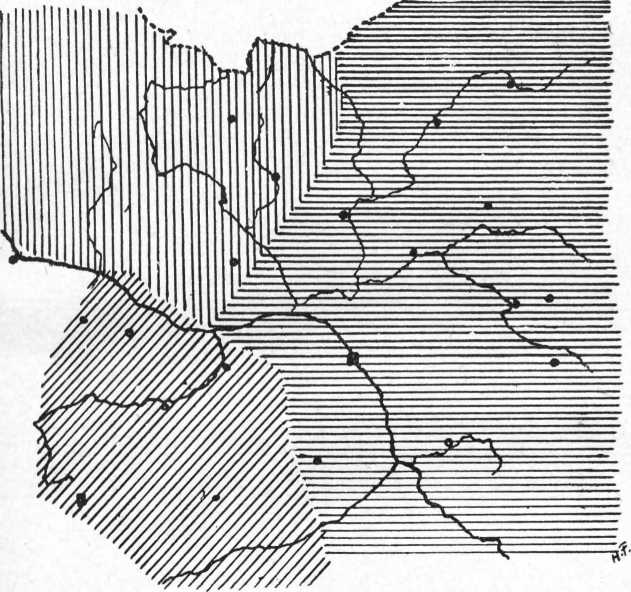
1935/6, z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

121

Z ŻYCIA WYRAZÓW I RZECZY

TERMINOLOGJA ZAGRODY WIEJSKIEJ NA MAZOWSZU



Mapka rozmieszczenia wyrazów :

podwalina, cwela, przycieś (por. artykuł Por. Jęz. 1935/6 Nr. 1 ).

Ułożył Henryk Friedrich.

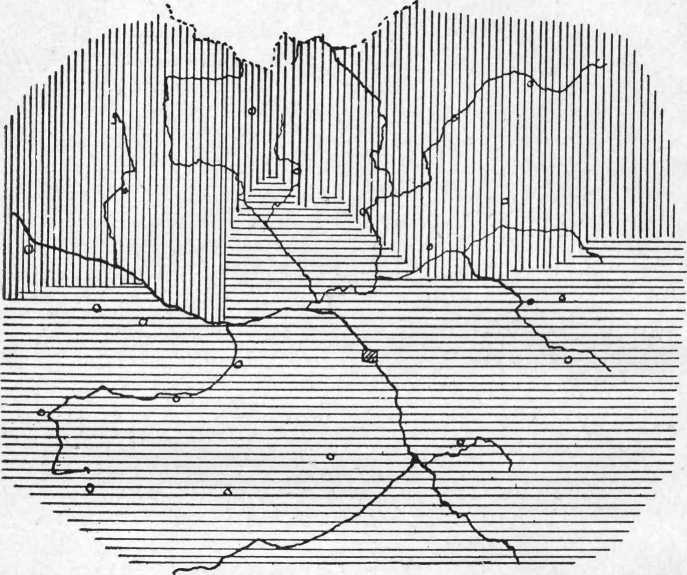
Podwalina, termin mazowiecki autochtoniczny, występuje na Kurpiach i na Mazowszu starszem, sięgając daleko na wschód na obszary dawnej kolonizacji i silnej ekspansji Mazurów. Od strony krzyżackich Prus i Ziemi Dobrzyńskiej wdarła się szerokim zagonem niemiecka ćwela (Schwelle próg) — od pd. zachodu małopolska przycieś, panująca przedewszystkiem w Księstwie Łowickiem i szerząca się stamtąd ku północy i wschodowi. Sięga ona aż na prawy brzeg Wisły, gdzie w Trzepowie (p. Płock) występuje obok cweli. Na pd. wschodzie najdalszy jej ślad spotykamy w Skurowie (p. Grójec).

PORADNIK JĘZYKOWY

1935/6, z. 5

122

TERMINOLOGJA ZAGRODY WIEJSKIEJ NA MAZOWSZU



Mapka rozmieszczenia wyrazów:  
bant i jętka (do artykułu Por. Jęz. 1935 Nr. 3).

Ułożył Henryk Friedrich.

Nazwy te dotyczą belki łączącej każdą parę krokwi m. w. połowie ich wysokości. W przeciwstawieniu do imiennictwa podwaliny teren Mazowsza jest tu dwudzielny: południe zajmuje bant, północ jętka, która cofa się w sposób widoczny. Świadczy o tem szeroki, wdzierający się od południa, klin nowszej ekspansji bantu (pow. ciechanowski), a z drugiej strony takie fakty, że w niektórych miejscowościach jak np. Pogąsty i Pękcin oba terminy współistnieją, przyczem jętka odczuwana jest jako dawniejsza. W pow.

płockim taką podwójność spotykamy np. w Trzepowie.

Porównanie obu mapek żadnego ogólnego wniosku nie nasuwa — zasięgi są najzupełniej  
różne. Także w zestawieniu z mapką podaną w Nr. 3 P. J. z 1935/6 wyraźne podobień-  
stwa zasięgów się nie zarysowują poza jednem (zgrubsza biorąc), to jest z jednej strony  
bant, a z drugiej sąsiek i sąsiecznica.

1935/6, z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

123

POKŁOSIE.

Z gwary dziennikarskiej.

Po raz dziewiąty w ostatnich paru latach sięgam w Poradniku do nigdy nie opróżniającej się skrzynki tandetnych świecidełek obcych, którą zaopatruje w świeży zawsze towar jeden z czołowych dzienników stołecznych piórami swych współpracowników — i to nie bylejakich: pióropusze tu szeleszczą: i palmy, i wawrzyny, i honorowe nagrody miast... A no, szkiełka, jak mówi Heine, na bogaczu za brylanty uchodzą, — jeno, że nie wszyscy się na takie brylanty — dadzą brać. Rzućmy przygarść próbek tego towaru.

Na czoło nieco rzeczowników, z których o niejednym filozofom się nie śniło; a więc:

Cymelja — co to? Długo wypadło mi się głowić i naradzać z przyjaciółmi, zanim powziąłem przypuszczenie, że to są cymelja — cymeljów, uformowane zapewne od mile brzmiącego wyrazu cymes. To jest naprawdę... ...cymeljum.

Dilapidator — tak! Ma to być trwoniciel — ale to już ze słownikiem czytać trzeba!

Blum to taktyk abstencjonizmu — można się oczywiście domyślić, że p. Blum jest ostrożnym politykiem, że lubi się „powstrzymywać”, ale można to i po polsku wyrazić.

Fińczycy — znamy Finów, Finlandczyków, jeśli kto woli, ale trzecia nazwa to ani im, ani nam niepotrzebna.

Znajduje się w stanie de- czy konjunktury —— polski język nawet z obcemi wyrazami takich łamańców nie znosi. A przytem czemby była dejunktura ? Już chyba raczej dyzjunktura, bo w każdym razie nie dekonjunktura, choć i tak potrafią napisać.

Nie wolno czynić tu żadnych ekceptów (?) — chciano tu zapewne powiedzieć ekscepcyj ; bo choć ekscept też tłumaczy się przez wyjątek, ale o zgoła inny wyjątek tu idzie: to jakiś ustęp z tekstu, cytata, exceptum, a nie exceptio.

Stąd trybulacja paktu — z tekstu wypływa, że szło tu o wychwalanie paktu; wstecz widać sobie od trybularza to wyprowadzono; słownik jednak mówi, że trybulacja — to zmartwienie, frasunek — i bądź tu teraz mądry!

Niezorganizowana cywilbanda — i piękne, i eleganckie...

Miejsce zamieszkałe (!) przez brakonierów — kłusowników byłoby zapewne mniej zrozumiałe.

Praca nad readaptacją społeczną więźnia — możnaby śmiało powiedzieć: nad odzyskaniem dla społeczeństwa.

Pas okazał się paramentem — dlaczego nie ozdobą? Poco to sadzenie się na obcość?

124

PORADNIK JĘZYKOWY

1935/6, z. 5

Furror teutonica — a oto okaz, świadczący, że autor równie i na łacinie się zna; zresztą, może to błędy składacza.

Ton telegramy naświetlającej reakcje angielskie — imiesłów świadczy, że to nie omyłka druku, że autor po dwudziestu latach nie otrząsnął się jeszcze z wpływu moskiewskiego.

Mosty i arkedukty — uproszczone słowotwórstwo.

Kupiłyśmy w mieście kilka magazynów po 5 centów — to tanio bardzo panie kupiły.

Fiksacje celne — fiksacje!

Poincaré był Salwatorem od nieszczęść ekonomicznych kraju —- był kiedyś jakiś „Salwator” od odcisków, i styl autora raczejby się nadał do reklamowania tego środka. Zbawca? — Hm, co to jest zbawca dla podniosłego stylu...

Niedostępne interiory kraju — „interiory” ludzkie, vulgo bebechy, się przewracają na taki język.

Pozory kultury są czasem tamponem hamującym istotny nurt rozwoju — pozory tamponem ! — Cóż za obrazowość porównań !

Niemcy walczą z Włochami o primordjalność sztuki — takiem piórem się o sztuce pisze!

Program reżuisansów — styl iście reżuisansowy.

Królestwo boże jest specymenem nieudolnej fantazji — fantazja istotnie nieudolna.

Tragiczna ambiwalencja piękna i potworności — z tego punktu widzenia to i ten wyraz może być pięknym...

Przesyłki wędrują do destynarjuszy — pocóż to latynizować wstecz?Wyraz tuła się po kantorach ekspedycyjnych minorum gentium w formie destynator.

Kitajec, Italjaniec i Bernadyner... — ładna kompanja; za żartby to można wziąć, gdyby upodobań autora nie zdradziła o parę wierszy niżej suczka, co „taskała lisy z jamy".

Średniowieczny moralitet — a no, też specjalitet...

Bogata Piłsudsciana..., W tomie inedit... — tak, jakby się z jakiemiś niewiastami miało do czynienia. Rodzaj żeński bogata dowodzi, że piszący nie rozumiał, co pisze, bo w takich wypadkach chodzi o łaciński mianownik liczby mnogiej rodzaju nijakiego.

Duchowe blindaże przed totalną rozpaczą. — Blindaże? — lie dziw, skoro totalna oczekuje rozpacz.

Oddać windykcie publicznej — chyba windykacji? — trudno wiedzieć.

Zirytowany mutyzmem informacyjnym świadek kręcił w zeznaniu — zdawałoby się, że „mutyzmowi” informacyjnym być trudno...

1935/6, z. 5 PORADNIK JĘZYKOWY 125

Komisja amatoryzmu — to już sportem czuć.

A oto nowy kraj : Lapland.

Nie mam nic do zrewelowania — całe szczęście!

Jeżeli dodać do tego różne inmanencje, egzuberancje, ckstensyfikacje. imbecylizmy, despotje, slogany, partyjmanów, że pominę całe szeregi misternych tworów, o których już dawniej wspominałem, — to będzie to sygnałem, że dość tych pobrzękadeł na dziś. W przyszłym zeszycie odmaluję bogaty twórczość asów dziennika w dziedzinie przymiotników.

(C. d. n.) Rz.

CO PISZĄ O JĘZYKU?

* W świadomości ogółu błąka się pewna liczba przepisów niby poprawnościowych, w istocie zaś nieuzasadnionych. Tak np. wielu piszących pilnie przestrzega zasady łączenia cząstek -śmy, -scie, -by koniecznie z czasownikiem oraz stawiania się tylko po czasowniku. Przeciw temu niesłusznemu przepisowi, krępującemu swobodę rytmicznego toku mowy, wypowiada się p. K. Błeszyński w artykule p. t. „Cyprjan Bazylik, a «się», «by», «eśmy»” („Wiad. Literackie" z 20.X). W artykule tym, dość obszernym, autor rozwodzi się także o dobrem poczuciu językowem i o potrzebie językowej kultury, opartej, w braku innych sprawdzianów, na tradycji. W tę gawędę wplecione jest westchnienie

o przywrócenie końcówki -ym w odmianie przymiotników.

— „Tygodnik Ilustrowany” (z 13.X) wytyka dziennikom zniekształcanie nazwisk czeskich (np. Capek zamiast Czapek lub Čapek), „Ilustr. Kurj. Codz.” (z 19.X) skarży się, że w radju mówią reperować, a nie naprawiać.

* Miłą pogadankę „Jak mówią malutkie dzieci” umieściła w „Gazecie Lwowskiej” (z 9 i 10.X) p. Irena Hellman. Autorka dzieli się z czytelnikiem swojemi spostrzeżeniami nad mową dzieci w zakresie słowotwórstwa, słownika

i semantyki. Spostrzeżenia raczej doraźne, sama rzecz już nie nowa, ale w szczegółach nie brak świeżych przyczynków. Z uznaniem też trzeba podkreślić sam dobór bądź co bądź — specjalnego tematu.

* Zeszłoroczny artykuł prof. В. Hryniewieckiego o nazwie owoców, zwanych grape fruits („Poradnik” z r. 1934, str. 151 ), w dalszym ciągu budzi echa, ale wciąż jedynie teoretyczne. Ostatnim tego przykładem jest artykuł „Kurjera Polskiego” (z 27.X), pochwalający wysuniętą przez prof. Hryniewieckiego nazwę pompela.
* Odgłosy batalji pisownianej brzmią jeszcze w artykule prof. Szobera „Tradycjonalizm i demokratyzm w pisowni” („Kurj. Warsz.” z 4.X) i S. Sienisławskiego „I jeszcze w sprawie reformy pisowni” (październikowy „Demo

126 PORADNIK JĘZYKOWY 1935/6, z. 5

krata”). Prof. Szober sprzeciwia się omawianym na wiosnę radykalnym projektom i dowodzi, że ich demokratyczność jest pozorna. P. Sienisławski obstaje przy swojem żądaniu zasadniczych reform. Ale już tylko dla zasady. Bo koniec jego artykułu brzmi, jeśli o teraźniejszość idzie, melancholijnie: „Nie twierdzę, że reforma radykalna nastąpi obecnie; podwawelska góra reformatorska, jestem przekonany, po długiem stękaniu zrodzi mysz” (—• niechże będzie i mysz, jeśli dostaniemy, o czem nie należy wątpić, wyraźne i możliwie konsekwentne przepisy... A. S.).

•— IV zeszyt „Języka Polskiego” przynosi artykuły: H. Grappin’a „O miejscowniku (w) panu”, J. Rudnickiego „O nazwie miejscowej Sambor". przyczynek J. Morawskiego „Jeszcze o romansach”. Mamy, jak zwykle, odpowiedzi redakcji, a także zapiski bibljograficzne i wybrane przez prof. Nitscha ustępy z artykułu prof. Belića w Južnoslovenskim Filologu o zeszłorocznym zjeździe slawistów. Wreszcie doc. Z. Klemensiewicz obszernie omawia dziennikarską „Walkę o ortografję”.

* Eugenjusz Białkowski w literacko-naukowym dodatku do „Il. Kurj. Codz.” z 4.XI puszcza się na niebezpieczne często wody dociekań etymologicznych. Autor zastanawia się „Skąd pochodzi nazwa Polski?”. Pierwiastek pol- chce on łączyć z grecką . Artykuł nasuwa wiele wątpliwości; nie brak w nim wiadomości wręcz nieprawdziwych, jak np. ta, że „w języku małoruskim naszemu pole odpowiada brzmienie pile”, podczas gdy w istocie wyraz ten brzmi pole. Pozatem cały artykuł pełen jest niedorzeczności i tchnie pewnością siebie, typową dla lekko poduczonej ignorancji.
* W dziale historycznym mamy do zanotowania parę pozycyj : artykuły d-ra J. Dąbrowy „Karol Miarka w obronie języka polskiego na Śląsku” („Polska Zachodnia” z 10.XI), d-ra Ł. Kurdybachy „Prawodawca języka polskiego, — z okazji 200-nej rocznicy urodzin O. Kopczyńskiego” („Reduta” z 20.X) oraz artykuł W. Godziszewskiego „Prawodawca języka polskiego — w dwusetną rocznicę urodzin ks. O. Kopczyńskiego” („Czas” z 29.XI). Pierwsze dwa utrzymane są raczej w tonie typowo rocznicowym, pochwalnym, trzeci zaś, zwięźlejszy, odznacza się rzeczowością.

Czerniejewo w powiecie gnieźnieńskim, rodzinne miasteczko Kopczyńskiego, uczciło jego pamięć akademją i wzniesieniem, a raczej przeniesieniem z prywatnego parku na plac publiczny, pomnika.

O tym obchodzie pisze „Lech” z 22.XI („200-lecie urodzin pierwszego gramatyka polskiego”) i „Dziennik Poznański” z 3.XII („Ku czci zasłużonego gramatyka polskiego — wspaniała uroczystość w Czerniejewie”).

* O działalności naukowej zmarłego niedawno Tytusa Benniego, twórcy nowoczesnej fonetyki polskiej, pisze prof. Szober („Kurj. Warsz.” z 10.XI) i prof. Nitsch („Pion” z 7.XII).

1935/6, z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

127

* „Czas” z 3-XI. zamieszcza sprawozdanie z październikowego odczytu prof. W. Doroszewskiego o ortografji.
* „Dziennik Poznański” (z 24.XI) podaje wiadomość o ciekawym odczycie prof. H. Ułaszyna p. t. „Z historji terminów: małoruski i ukraiński”. Prelegent doszedł do wniosku, że oba terminy są jednakowo uprawnione. W pracach naukowych i podręcznikach nazwy rusiński nie spotyka się wcale, nazwę ruski — tylko niekiedy.
* Dr. A. Rapaport daje w „Chwili” (z 7.XII) pobieżne sprawozdani^ z książki Jakoba Handla p. t. : „Dzieje językoznawstwa”.
* Prof. Szober przedstawia bogatą składnię wyrazów, oznaczających lęk; w tem bogactwie odzwierciadla się różnorodność odcieni znaczeniowych („Kurj. Warsz.” z 1.XII: „Kilka uwag o wyrazach, oznaczających strach, lęk lub obawę”).
* Z zadowoleniem witamy w tygodniku „Echa Leśne” (z 23.XI) powstanie nowego kącika językowego. Spodziewamy się tylko, że jego redaktor nie ograniczy się do krytykowania wielokrotnie już omawianych błędów, w rodzaju ubrać suknię.

Kącik w numerze z 8.XII niebardzo jeszcze umacnia nas w tych nadziejach. Zresztą sam redaktor zaznacza, że podaje w dalszym ciągu i prostuje „najczęściej spotykane błędy językowe”; a więc któren, go zamiast je, w imieniu którego i t. p. Nasuwa się wątpliwość, czy przytoczony w kąciku osobliwie brzmiący zwrot doczekałem się wreszcie na niego istotnie jest błędem, spotykanym często, czy też raczej przypadkowem wykolejeniem się składni.

* „Gazeta Strażacka” z 30.XI („Uczymy się mówić i pisać”) słusznie się ujmuje za polskiemi, gotowemi już nazwami technicznemi ; chodzi tu

1. słownictwo, odnoszące się do samochodu, a więc o nazwy, jak sworzeń zamiast bolec, prądnica zamiast dynamo i t. p.

* Ks. J. Góral w „Ludzie” kurytybskim nadal zamieszcza swoje, jakeśmy już wspominali, czasem niezbyt trafne lub przesadnie rygorystyczne wskazówki językowe („Niewłaściwości i błędy językowe”, „Lud” z 29.X

i 5 .XI). Jako przykład takich właśnie ślepych ciosów autora w owych, wcale zresztą sympatycznych w ujęciu, artykułach, niech posłuży następujący urywek, niepozbawiony pewnych cech mimowolnego humoru

„Być w stanie. Jest to wyrażenie powszechnie w naszym języku używane, ale w sposób niewłaściwy i błędny. ...Jednakże można używać tego wyrażenia być w stanie, gdy się chcemy wyrazić o części kraju, państwa, ale wtedy wyraz Stan trzeba pisać wielką literą: jesteśmy (lub mieszkamy) w Stanie Parany”.

Jeśli o rzecz samą chodzi : zapewne, omawianego zwrotu nie nazwiemy poetyckim, nie możemy go też jednak piętnować klątwą. (Por. artykuł prof. Szobera, „Poradnik” 1933, str. 149).

128

PORADNIK JĘZYKOWY

1935/6, z. 5

— „Il. Kurj. Codz.” uszczknął kwiatek z łąki języka „pracowniczego ’, obficie porośniętej tego rodzaju zielem. Uśmiechnijmy się i my: tytuł artykułu w „Świecie Pracowniczym” brzmi — „Zgłoszenie pracownika do ubezpieczenia skutkuje zaistnienie stosunku ubezpieczenia”. Uśmiechnijmy się — i pokiwajmy smutnie głową. Choć zdałoby się prócz tego i coś więcej.

—- P. J. Glass w „Kurjerze Warszawskim” z 8.XII, wystrzelonemi już coprawda w wiosennej polemice nabojami zwalcza projekty radykalniejszych zmian w pisowni („Jeszcze w sprawie reformy pisowni”). Autor kładzie nacisk na argument następujący: „Reforma projektowana, napozór nie tak znowu niebezpieczna, skoro nie proponuje się całkowitego usunięcia znaków ó i rz, jest tylko niebezpiecznem zapoczątkowaniem dalszych zmian w tym kierunku... W ślad za tem pójdą inowacje takie, jak pieńć albo kraweńć”.

Otóż z jednej strony trafność tej przepowiedni jest nie bez zastrzeżeń, a z drugiej — trudno każdą modyfikację uważać za złą.

A. S.

KRONIKA

Dnia I.XI 1935 r. językoznawstwo polskie poniosło nową, trzecią w ciągu tego roku stratę, w dniu tym bowiem zmarł prof. dr. Tytus Benni, o którym artykuł umieściliśmy w grudniowym numerze Poradnika.

Towarzystwo K. P. i K. J. wraz z Kołem Warszawskiem Tow. M. J. P. uczciło pamięć Zmarłego odczytem prof. St. Szobera, wygłoszonym w dniu 29.X 1935 r.

Dnia 9.XII 1935 r. w Towarzystwie Umiędzynarodowienia Łaciny prof. W. Doroszewski wygłosił odczyt p. t. Pierwiastki łacińskie w budowie języku polskiego, w którym uwydatniał zasięgi cywilizacyjnych wpływów łaciny na języki europejskie, a w szczególności słowiańskie i polski.

Na połączonem zebraniu Warszawskiego Koła Tow. M. J. P. i naszego Towarzystwa w dniu 12.XII 1935 r. prof. St. Szober wygłosił odczyt p. t. „Wspomnienie o ks. Onufrym Kopczyńskim”. Odczyt został wygłoszony z okazji dwuchsetnej rocznicy urodzin autora pierwszej gramatyki polskiej, napisanej w języku ojczystym.

REDAKTOR: PROF. WITOLD DOROSZEWSKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO: STANISŁAW MACHOWSKI

KOMITET REDAKCYJNY: JAN RZEWNICKI, PROF. STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF. STANISŁAW SZOBER